GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

N°. 49. N. Piekary, Sobota 15. Grudnia 1888. Rok 1.

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów jak, i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fenygów; w Austryi z przesyłką 1 fl.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Expedycya „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O.-S. per Scharley.)
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Od Redakcyi.

Kochani Czytelnicy! Rok się ma ku schyłkowi. Dwa już tylko tygodnie, a zaczniemy Rok Nowy. I nasza „GWIAZDA PIEKARSKA“ jeżeli Bóg pozwoli i Wy ją Kochani Czytelnicy i Czytelniczki nieopuścicie, ale dalej chętnie popierać będziecie, rozpocznie także rok nowy, a drugi istnienia swojego. Mówimy drugi, boć ona dopiero w tym roku żyć zaczęła, a że istnieje za łaską Boga, Wasze to dzieło. Wyście ją wspierali Waszą przedpłatą, za co też Wam tu dzięki składamy. I chociaż ona dotąd niepokrywa jeszcze kosztów druku, mamy nadzieję, że przy zobopólnych dobrych chęciach, tak ze strony naszej, jak ze strony życzliwych jej Czytelników i Czytelniczek, dalej rozwijać się i coraz więcej ulepszać będzie w czem przyrzekamy Wam nieustanną i gorliwą nad nią pracę. Zadaniem naszem jest i będzie uczynić ją Organem Waszym Abyście mogli przez nią się porozumiewać, wymieniać jeden drugiemu myśli Wasze i zamiary Wasze, jak to chyba już i zauważyliście w ubiegłych Numerach. Za pośrednictwem to tej naszej „Gwiazdy“ odbyły się i wybory u nas w Piekarach dość dobrze. Następnie i wybór posłów wypadł pożądająco. Nie bez celu Kochani Czytelnicy nazwaliśmy pismo to nasze „Gwiazdą Piekarską“, boć jak wiadomo nam wszystkim, że „Gwiazda“ utorowała drogę Trzem Mędrcom ze Wschodu aż do Betlejem. Tak też i my wzięliśmy sobie za obowiązek torować Wam drogę, to jest ułatwiać zrozumienie rzeczy, abyście po tej drodze postępując osiągnęli cel Wasz, — Wasze pragnienia, aby Wam lżej było znosić ciężary, które cisną i gniotą Was i rodziny Wasze. Wiemy i to także, że utrzymanie tej Gazety, od Was tylko zależy — boć to Wy ukochaliście i utrzymujecie po dziś dzień ten język Ojców i Pradziadów naszych, którym do Was przemawiamy. Wy to tym językiem odzywacie się do dziatek waszych i w tym też języku uczycie ich Pacierza, uczycie chwalić Boga, — co Wam bez nagrody nie ujdzie. Bo Bóg patrząc na sprawy i czyny nasze, rychlej czy później wynagrodzi takowe i zasłużonych otoczy Swojem błogosławieństwem.

My też, aby Wam wynagrodzić dobre chęci Wasze dla naszej Gazety, — nie ustaniemy w pracy, ale owszem za łaską Boga, jak dotąd tak i nadal szczerze i gorliwie dla Was pracować będziemy, podając nietylko nowiny co się dzieje w kraju i na świecie całym, ale nadto bronić na każdym kroku spraw waszych, jak to i dotąd czynimy. Że tak jest, tego mieliście już kilkakrotne dowody, a których daleko szukać nie potrzebujecie — bo weźcie np. pierwszą lepszą „Gwiazdę Piekarską“, w której przytaczaliśmy „Nowy Projekt prawa o zabezpieczeniu robotników na starość“ — zobaczcie i przeczytajcie cośmy tam mówili — a mówiliśmy tylko to co czujemy i czego Wam potrzeba dla polepszenia bytu Waszego, Żon Waszych i dziatek Waszych. Nieobwijaliśmy też słów w bawełnę, mówiliśmy otwarcie i jasno — a wiemy i o tem, że słowa te nasze dojdą do samego Stołu parlamentarnego, boć mamy tam i pomiędzy Posłami Prenumeratorów (Abonentów).

Otóż Kochani Czytelnicy miejcie tę „Gwiazdę Piekarską“ w pamięci — i nie zapominajcie o niej.

Czujemy wprawdzie i to, że wielu jest pomiędzy Wami, którym jedną markę na kwartał ciężko odłożyć przychodzi — chcielibyście a nie możecie. Otóż tacy, aby „Gwiazdę Piekarską“ jednakże czytać mogli, niech się wiążą w spółki. I tak: gdzie mieszka 2 ch górników, niech się złożą i razem zapiszą sobie jedną Gwiazdę, a wtenczas wypadnie po 50 fenygów na kwartał — a na miesiąc tylko 17 fenygów. Otóż będzie to tylko jeden fenyg dziennie, a ten chyba nie zrobi Wam wielkiej różnicy w domowych waszych potrzebach. My zaś, gdy będziemy mieli dostateczną liczbę płatnych Czytelników, będziem w możności nietylko utrzymywać nadal to pożyteczne dla Was Pismo wraz z Dodatkiem „Przyjaciela Domowego“, który Wam co pół miesiąca dołączamy bezpłatnie, ale jeszcze będziemy w możności nabywać coraz to piękniejsze powieści treści historycznej, moralnej i religijnej, dla rozszerzania oświaty — a dziatkom dla rozrywki i ku zbudowaniu.

Tak więc Kochani Czytelnicy! Wszystko to zależy od Was i od Waszego poparcia. Fenyg do fenyga, a utworzy się kapitalik, który pozwoli nam opłacić i koszta drnku i papieru, których jakeśmy wyżej wspomnieli, dzisiejsza prenumerata (abonament) dotąd nie pokrywa,—ciągle dokładamy i dokładamy sporo. Otóż kończąc to do Was przemówienie jeszcze raz powtarzamy: „wspomagajmy się wzajemnie, a Bóg nam dopomoże.“

Przypominamy Wam też Kochani Czytelnicy prośbę naszą abyście pisywali do nas, jak kto umie, mało czy wiele — i abyście donosili nam co u Was słychać — co gdzie uradzą i uchwalą, jakie zajdą wypadki, a my nie ustając w pracy, mamy nadzieję, że i dobrzy Czytelnicy nasi, co dotąd „Gwiazdę“ czytają, także i nadal dbałości o oświatę nie porzucą i z „Gwiazdą“ naszą się nie rozstaną. — Bo kto dba o oświatę prawdziwą ten i sam pozostanie jej wiernym i jeszcze drugich będzie do niej prowadził i nakłaniał.

Cena „Gwiazdy Piekarskiej“ wraz z dodatkiem „Przyjaciela Domowego“ pozostaje i na rok przyszły taka sama jaka była dotąd:
na pocztach i u pp. agentów naszych kosztuje kwartalnie

tylko jedną markę

pod opaską 1,50 m.
do Austryi 1 flor.
pojedyńczy egzemplarz bez dodatku 5 fenygów a z „Przyjacielem Domowym“ 10 fen.

„Gwiazda Piekarska“ zapisaną jest na poczcie: „10-ty dodatek na r. 1888 Nr. 33, części II.“ Po niemiecku znaczy to: „10-ter Nachtrag pro 1888 Nr. 33, II-te Abtheilung.“

Nieociągajcie się więc Kochani Czytelnicy z wnoszeniem opłaty na nowy kwartał. Czas już wielki boć i my dla samej oszczędności, — pragnęlibyśmy wiedzieć zarazem ile potrzeba nam będzie drukować na Nowy Rok — aby zbytecznie nie marnować papieru, lecz zastosować się do liczby naszych życzliwych nam Czytelników, których imiona i nazwiska przy nadchodzącej prenumeracie, w „Gwiaździe“ pomieszczać będziemy. Obecnie kończymy powieść „Lidji“ z czasów rzymskich — a rozpoczniemy w następnym już Numerze druk nowej oryginalnej powieści, napisanej ze zdarzenia prawdziwego, które się stało w obecnym czasie. Tytuł tej powieści: „Silna Wiara,“ obrazek współczesny, przez Jerzego Bończę.

Wiadomości kościelne.

W przyszłą Niedzielę, jako III-cią już Adwentu, Kościół Boży głosić nam będzie Ewangelię św. „O poselstwie Żydów do Jana.“ — Otóż o co niegdyś Żydowie pytali Jana świętego, o toż samo chrześcijanie - katolicy każdy z nas pytać często samego siebie powinien: czy jest chrześcijaninem-katolikiem prawdziwym, czy też tylko z imienia? czy zachowuje przykazania Boskie i kościelne? Czy jest trzeźwym (wstrzemięźliwym), sprawiedliwym, cierpliwym, pokornym i pobożnym? A tak pytając się, dopytamy na sobie różnych przekroczeń. W tym właśnie czasie Adwentowym Kościół św. przypomina nam słowa Ducha Świętego: „Pamiętaj na ostateczne rzeczy, a na wieki nie zgrzeszysz.“

(Dalszy ciąg z żywota św. Barbary pomieścimy w przyszłym Numerze).

Do Najwyższego ułaskawienia (amnestyi) z dnia 31-go marca r. b. do p. ministra sprawiedliwości wydanem zostało Najwyższe Orędzie w następujących słowach:

„Na doniesienie pańskie z 25-go listopada r. b. co do objętego rozdziałem 3-cim pod literą *l* rozporządzenia w prawie Najwyższego ułaskawienia z 31-go marca r. b., oznaczam niniejszem, że przewidziane tymże rozdziałem zamiary moje, o ile dotąd nie są przez prawo obowiązujące rozstrzygnięte, aby je podciągnąć pod rozdział I-y tegoż prawa, którym są one objęte i poręczone. Dla darowania zaś wszystkich przewinień zastosować należy postanowienie objęte rozdziałem II-gim pod literą *l*, Najwyższego ułaskawienia.

Na zamku, w Berlinie, 26-go listopada 1888.
— Do Ministra sprawiedliwości

Wilhelm.

Najwyższe to Orędzie p. minister sprawiedliwości wysłał w kopii pierwszym prokuratorom sądów zie-

miańskich z szeregiem uwag i objaśnień do postanowień tegoż Orędzia jak i samego Ułaskawienia.

Najwyższe to Orędzie odnosi się zatem jedynie tylko do czasu od 31-go marca do 26-go listopada włącznie, za który to czas prawo ułaskawienia od pierwszego zaraz dnia w użycie weszło, a obecnie według rozdziału I-go tegoż postanowienia podpadają te kategorye kar, które przed 31-m marca t. r. wykazane zostały, a do których to kategoryi należą: obraza majestatu albo którego z członków domu królewskiego; przestępstwo albo wykroczenie przeciw prawu obywatelskiemu, przeciw publicznemu porządkowi; obraza urzędników i sług religijnych, oraz wykroczenie przeciw prawodawstwu Zgromadzeń państwowych, lub też którego z państw związkowych; przestępstwo prassowe, oraz karygodne sprawy przeciw Zgromadzeniom i Stowarzyszeniom.

Urzędy karno-wykonawcze zbadają przeto jeszcze raz dokładnie, które zajścia według Najwyższego tego Orędzia należą do całkowitego uwolnienia od kar i w jakim stosunku takowe darowywać należy.

Z wschodniej Afryki

niepokojące nadeszły do Berlina wiadomości. Według doniesienia nadesłanego zarządowi kompanii wschodnio-afrykańskiej zaatakowali w d. 5-tym b. m. krajowcy pod wodzą Araba Busziri stacyą niemiecką w Bagamoyo, lecz po krwawej walce odparci zostali. Walka trwa atoli dotąd. Telegramy nadchodzące z Zanzybaru są poniekąd sprzeczne. Faktem atoli zdaje się być, iż krajowcy zdołali wreszcie wyprzeć Niemców z zajmowanej stacyi. Marynarze wylądowani z eskadry niemieckiej, która w ciągu walki bezustannie zasypywała miasto i okolicę granatami, odbili podobno zabudowania stacyjne i wyparli krajowców z miasta, które częściowo stoi w płomieniach. Krajowców miało być blizko 3,000 i to uzbrojonych w odtylcowe karabiny.

Jak się pokazuje, sprawa Afrykańska, jak dotąd, bardzo źle stoi. Coraz gorsze wieści nadchodzą z Afryki, w której wnętrzu rozpanoszyli się Arabowie. Tysiące niewolników zapełnia targi arabskie. Mordy i pożogi zaznaczają drogę, którą przebiegają hordy arabskich rozbójników. Powstanie wybuchłe w posiadłościach niemieckich i anarchia jaka tam skutkiem tego powstała, utrudniły w wysokim stopniu przystęp do wnętrza kraju.

Dużo było mowy o zwołaniu kongresu międzynarodowego, na którymby mocarstwa porozumieć się mogły co do wspólnej akcyi anti-niewolniczej, a którą to propozycyę uczynił Ojciec ś. przez usta kardynała Lavigerie;—wiadomości jednak głoszące ten kongres już jako blizki urzeczywistnienia—ucichły.— Czy kongres więc taki przyjdzie do skutku to pytanie—bo zdania mocarstw są pod tym względem podzielone.

Ważną też jest wiadomość, jaką otrzymała „Daily Chronice“ z Rzymu w sprawie kongresu: Korespondent jej donosi, iż p. Crispi zażądał od rządu niemieckiego, „ażeby Stolicę świętą od współudziału z zaprojektowanej konferencyi wykluczono“. Dalej żądał p. Crispi, ażeby sprawę całą wziął w rękę król Belgów, iżby przypadkowo nie sądzono, że „propozycya konferencyi wyszła rzeczywiście z Watykanu lub od kardynała Lavigerie.“

Taką więc zapłatę otrzymał szlachetny kardynał apostoł za trudy i mozoły, za bezgraniczne poświęcenie, podjęte w celu oswobodzenia nieszczęśliwej ludności murzyńskiej. Przeciwnicy Stolicy świętej pragnęliby mu wydrzeć nawet zasługę, jaką zjednał sobie bezinteresownem postępowaniem swojem około cywilizacyi i gwałtem zatrzeć fakt, iż pod koniec dziewiętnastego wieku, wśród szczęku broni zbrojnego pokoju, wśród rozproszonego samolubstwa, jedynie Stolica św. i jej zastępcy wzniosłe popierali cele, dążące do szerzenia nauki Chrystusa, cywilizacyi i kultury.

Co się więc stanie z projektem międzynarodowego kongresu, powiedzieć na razie trudno.

W tych dniach wyjedzie do Afryki w towarzystwie młodego podróżnika, d-ra Wolffa, i wojskowego instruktora, znany porucznik Wissman, ażeby objąć tamże dowództwo nad utworzyć się mającą siłą zbrojną. Jakie porucznik Wissmann w Friedrichsruhe otrzymał instrukcye, nie wiadomo, a nie wiadomo też, czy wyjazd jego stoi w związku z oswobodzeniem Emina paszy, czy też ma na celu poskromienie buntów w posiadłościach wschodnio-afrykańskiej kompanii.

Biała księga rządu w sprawie wschodnio-afrykańskiej, o której w ostatnim numerze „Gwiazdy“ wspominaliśmy, wydaną już została i wręczona członkom rady związkowej i parlamentu.

W księdze tej napotykamy obok wielu znanych już szczegółów i mnóstwo nowych, nieznanych, a zasługujących tem więcej na uwagę, ponieważ przedstawiają one sprawę całą w właściwem świetle i zdradzają poniekąd i przyszłe plany rządu. Pierwsze akta, a jest ich czterdzieści, datowane są z dnia 5-go maja r. b. a ostatnie z dnia 4-go grudnia.

„Biała księga“ zawiera na wstępie ugodę zawartą przez wschodnio-afrykańską kompanię niemiecką z sułtanem Zanzybaru, dalej sprawozdania generalnego konsulatu niemieckiego z Zanzybaru, pana Michahellesa o powodach, wybuchu i dotychczasowym przebiegu powstania krajowców, odpowiedź księcia Bismarka i krytykę czynności kompanii. Dalej znajdujemy w niej sprawozdanie niemieckiego posła brukselskiego o mowie Kardynała Laviegerie, wygłoszonej w sprawie niewolnictwa w Brukselli, list Kardynała do księcia Bismarka, uchwały i podania obu katolickich wieców przeciw niewolnictwu, odbytych w Kolonii i Fryburgu, a w końcu noty zamienione przez urząd kanclerski z rządami: angielskim, portugalskim, włoskim i francuzkim, w sprawie blokady i międzynarodowej akcyi anti-niewolniczej, oraz odnośną ugodę-angielsko-niemiecką.

„Vossische Ztg.“ podaje nam wiadomości o położeniu we wschodniej Afryce. Wedle doniesień z Zanzybaru stają się stosunki wzdłuż wybrzeża z każdym dniem groźniejszemi. Nadeszła już pora, w której należy zająć się uprawą roli, ale chłopi wzdłuż całego niemieckiego wybrzeża nie śmią opuszczać swych kryjówek z obawy, aby zrokoszowane szczepy nadbrzeżne nie schwytały ich i nie sprzedały jako niewolników. Wskutek tego zagraża tym okolicom niebezpieczeństwo głodu. Francuzka misya w Bagamoyo daje schronienie i żywność już 3,000 krajowcom, pozbawionym dachu. Brytyjscy Indyanie opuścili swe domy w Bagamoyo. Arabska miejscowa ludność wyspy Zanzybaru zaniepokojoną została wieściami o mającym nastąpić napadzie Arabów z Wazuri-Muskat, znanych jako rabusi, niszczących wszystko i chwytających niewolników.

Wielka łódź z takimi maruderami przybyła już na miejsce; słychać, że za nimi przybędzie wielu innych. Włoski okręt „Dogali“ opuścił Zanzybar, aby wziąć udział w blokadzie; zajmie on miejsce prawdopodobnie w pobliżu Kilwy. — Dalej donosi specyalny sprawozdawca „Berl. Tagebl.“ z Zanzybaru jeszcze co następnie: Blokada rozpoczęta już na całem wybrzeżu sułtanatu Zanzybarskiego; pierwszym faktycznym rezultatem poszczycić się może niemiecka fregata „Karola“, która schwytała już arabską łódź szczelnie zapełnioną niewolnikami. Powstanie na wybrzeżu wzrasta widocznie z dniem każdym.

Sprawy sejmowe.

(Z parlamentu.)

Posiedzenie 11-te zagaił marszałek Lewetzow. Z rady związkowej obecnymi byli minister Boetticher i inni. Na porządku dziennym, był dalszy ciąg obrad nad projektem ustawy o zabezpieczeniu robotników i na wypadek niezdatności do pracy. Głos zabrał poseł dr. Komierowski, który w obszernem przemówieniu zwrócił uwagę na §. 39 wedle którego na reprezentantów do wydziału zabezpieczenia obierani być mogą tylko Niemcy. Pod tym względem komisya musi koniecznie zmienić tekst pierwotny projektu. Wreszcie zakończył mówca pięknym zwrotem do przeszłości naszego narodu: „Polacy w całych swych dziejach praktykowali zawsze cnotę miłości bliźniego — i życzą sobie jedynie, aby i im ukazywano nieco więcej tej miłości.“

Następnie przemawiali jeszcze posłowie Grad (Alzatczyk), p. Lohren (stron. rząd.), Oeschlaeger (na lib.) p. dr. Spahn (centr.) p. Schräder, p. Marscha (czł. rady związk.) i p. Rickert. Zdania jednak były bardzo podzielone i niedoprowadziły do żadnego rezultatu. Ostatecznie parlament przekazał ów projekt, czyli całe to prawo osobnej komisyi, złożonej z 28 członków do szczegółowego zbadani

---

(42)

LIDYA

obraz z czasów cesarza rzymskiego Marka Aureliusza

Z oryginału przełożył kanonik, dr. teol.

ks. Michał Król.

(Ciąg dalszy.)

Zaprzyjaźnienie się z śmiercią jest to najdoskonalszem zwycięztwem ducha nad słabością lękliwej natury, a śmierć chrześcijanin uważa swoim wschodem, nie zaś zachodem. Jakże wspaniałe jest słońce, gdy otoczone chmurami w krwawym oceanie zachodnich eterów sunie! Gdy jedno półkole ziemi zachodzącą jego piękność podziwia, już dla drugiej strony świata w tejże samej chwili rozpromienia się miły nowy poranek. Zachód i wschód są jedno. Tak się ma rzecz i ze sprawiedliwym; jego zejście z tej ziemi jest wesołą piosnką dla nieba; a śmierć jest pocałunkiem, który daje wieczność przybywającej duszy, jako pieczęć nierozerwalnego zaślubienia.

W życiu naszej niewolnicy przebija się gorliwość o ocalenie duszy nieśmiertelnej. Światło swojej wiary zapaliła ona przy słońcu Bożego objawienia, i roznosi takowe tak na chaty ubóstwa, jak i do pałaców bogaczów. Miłość jej nie zna przeszkody. Przechodziłem koło ciebie, mówi prorok Ezechiel 16, 8, i widziałem, że twój czas jest czasem miłości. Szła ona stale ciernistą drogą do nieba prowadzącą, na której Zbawiciel ślady swoje wycisnął; i gdziekolwiek, czy na lewo, czy na prawo zobaczyła próżnującego człowieka, wołała na niego: „Ty gnuśne serce, czego się ociągasz? Chodź bez wachania się i namysłu, nie bój się postępować po tych cierniach, które twojemu Królowi z korony wypadły.“ To są dusze, jakie Bóg lubi; a nie takie, które nieczynne, ziarnka piasku liczą. I w naszych czasach tyle jest kłopotami uciśnionych ludzi, a miłości tak mało! Wy ludzie robić macie, powiedział Pan do swoich, i sam im się w tem wzorem boskim ukazał. Bo niegdyś w pełności czasów spojrzał z otoczonej jasnością wysokości niebios na ciemny ten ocean wszechświata, w którym miliony światów krążą, widział i naszą ziemię, w której mieszkańcy tak się błąkali, jak ich planeta czyli ziemia, szukając światła i prawdy. Spuścił słowo swoje, rzucił sieć miłosierdzia swego na dół, i pociągnął nas tam do siebie na górę. Podobnie jak on czynił, i uczniowie jego czynić powinni. Gdy książę Apostołów Piotr św. wisiał na krzyżu, rzekł swojemu trzeciemu następcy Klemensowi: „Niezapominaj, że duszę twoją zbawisz, pracując około zbawienia braci!“ Ten sam obowiązek ciąży na każdym z nas, ta sama czeka nas nagroda: Salvando salvabimur, zbawiając innych, zbawimy samych siebie.

Gdy gorzkie doświadczenia pojedyńczej duszy z wieków ucisku malujemy, staje nam przed oczami inny nieporównanie większej rozległości obraz, obraz mówimy rozkwitającej Oblubienicy Jezusa Chrystusa, święty Kościół katolicki. Czyż to Kościół nie był ową niewolnicą, który od początku swego, od młodości swojej kajdany niewoli znosił? Czyliż najodważniejszy z Apostołów nie dręczyli się w więzieniach w Jeruzalem? Jak sierota nie mając przytułku pod dachem, poniewierała się Oblubienica Pańska po świecie, skoro ją własne miasto Jerozolima zburzone (zburzenie to tak okropne, że owo Smyrny tylko słabym odcieniem było tego) z murów swoich wyrzuciło. Jak uciekająca dziewica, przeprawił się Kościół przez Śródziemne morze, przyjął służbę u bogatej, dumnej, w rozkoszach zatopionej ukoronowanej pani, która w dostatkach zbytkowała, a imię tej wielkomożnej pani, było: Rzym. Trzy wieki służył tam Kościół, i zawsze krzywdę cierpiał, zawsze szyderstwa znosił, i dręczenie aż do krwi rozlewu. Któżby to był myślał, że z tego maleńkiego, zapoznanego ziarnka, życie, taki wpływ, taką siłę wywierające wyniknie? A przecież przyszedł czas, gdzie się pyszna pani skłoniła do tego, że ją biedna służąca nauczała, nadszedł dzień, w którym księżniczka ta, swawoli i okrucieństwa zrzekła się, dzieląc z niewolnicą panowanie nad światem. I obie zwały się: Chrześcijańskie cesarstwo i Kościół Chrześcijański. Dzień ten pamiętny; najważniejszy po dniu odkupienia świata jest 29-ty październik 312. r. Zdaje się, mówi jeden z uczonych badaczów dziejów ludzkości (1), być to prawem powszechnem, że szczęśliwy wypadek rzeczy zawisł od pewnej skrytości. Zwycięztwo to Kościół nie odniósł s fizyczną, nie lancami, nie orężem lub bronią, tylko mocą, która wyższą jest nad szeregi wp wnych wojsk, a ta moc jest miłość Chrześcijańs Bo miłość między wszelkiemi świata mocarstwa jest najpotężniejszą, i co ona pokonać niemoże j już nie do pokonania.

Bój to był o byt albo nie byt, który się toc od Nerona aż do Konstantyna. Po zwycięztw które ostatni odniósł nad Maksencjuszem przy rz Tiber, wszedł w tryumfie Konstantyn do mias a z nim razem weszła i wiara, która zwycięzt wniosła do Rzymu wiecznego. Przed wozem tryu falnym szedł żołnierz trzymając do góry głowę ciętą zwyciężonego Maksencjusza; była to gło upadłego pogaństwa. Nie było tam obcych jeńców uważa współczesny pisarz, którzyby byli zdob tryumf, które miasto przed tem zapełniały, jak ujarzmiona zuchwałość, pokonana wiarołomno skrępowana pycha, zgrzytające zębami okrucieństw duma, upór, rozwiozłość i pożądliwość, wszyst żelazami pokutę przechodziło.

(1) Lasaulx, filozofia, historyi str. 128.

(Dokończenie nastąpi.)